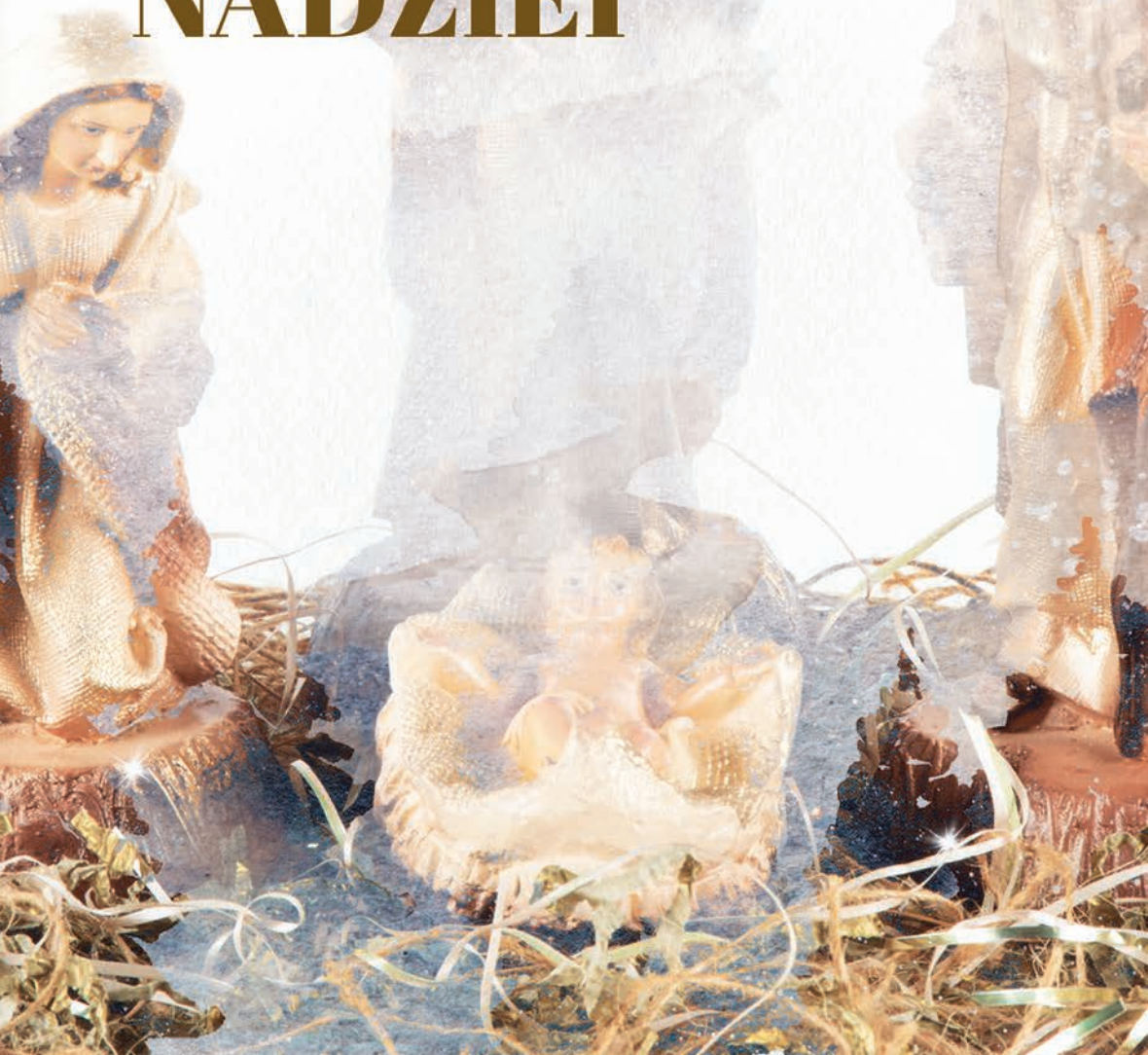




INSTYTUT  
PAMIĘCI  
NARODOWEJ

# KOLEDA & NADZIEI







---

Botschaft  
der Republik Polen  
in Berlin



**POLNISCHES  
INSTITUT  
BERLIN**



**Polska Misja  
Katolicka w Berlinie**



**PRZYSTANEK  
HISTORIA**



Bóg narodził się w ubogiej stajni – w rodzinie, której nie chciano przyjąć pod dachy domostw. Radość z nowego życia mieszała się zapewne z lękiem. Podobnie jak w przypadku Polaków, którym przyszło spędzić Boże Narodzenie samotnie, w niewoli lub poza granicami kraju. Świątowanie narodzin Zbawiciela przyćmiewały niepewność i strach.

Stało się jednak tak, że duch polski przezwyciężył własną niemoc i plany okupanta, bo gdy Bóg się rodzi „moc truchleje”, „ogień blaknie, blask ciemnieje”. Nasi rodacy mieli gorącą nadzieję, że całe zło kiedyś przeminie, że sprawiedliwości stanie się zadość.

Wydarzenia historyczne, ważne momenty w historii narodu zawsze znajdowały odzwierciedlenie w sztuce. W trudnych chwilach ludzie próbują szukać ukojenia w tworzeniu, chcąc oddać przeżywane przez siebie emocje. Święta Bożego Narodzenia zwykle wiążą się z pięknymi chwilami spędzonymi w gronie najbliższych, do których wraca się przez całe życie. Dla wielu wspólnie śpiewane kolędy to symbol rodzinnego zjednoczenia.

W trakcie koncertu *Kolęda nadziei* usłyszymy znane kolędy i pastoralki, ale również te mniej popularne, patriotyczne, które przywracają pamięć o trudnych momentach w historii Polski, kiedy to nasz naród musiał walczyć o przetrwanie – zarówno fizyczne, jak i kulturowe. Teksty tych kolęd powstawały w miejscach niekojarzących się z radosnym obchodzeniem świąt Bożego Narodzenia – w bombardowanych miastach, niemieckich obozach koncentracyjnych i zagłady, sowieckich łagrach czy obozach jenieckich.

Towarzyszące więźniom niemieckich obozów pragnienie przetrwania nieludzkich warunków, odrodzenia nadziei i łączenia się w czasie świątecznym z rodziną znajdowało wyraz w grafikach, rysunkach i kartkach świątecznych z życzeniami przepelnionymi tęsknotą za wolnością i bliskimi...

W folderze znajdują Państwo zbiór fragmentów wspomnień świątecznych oraz wybrane prace plastyczne byłych więźniów obozów koncentracyjnych, zagłady i obozów jenieckich.



# Repertuar:

1. *Bogurodzica*
2. *Gdy się Chrystus rodzi*
3. *Kolęda łagrowa*
4. *Kolęda warszawskich powstańców* (autor muzyki – Krzysztof Falkowski)
5. *Mizerna cicha*
6. *Kolęda* (autor muzyki – Krzysztof Falkowski)
7. *Przybieżeli do Betlejem*
8. *Oj Maluśki*
9. *Lulajże, Jezuniu, na polskiej ziemi*
10. *Szara kolęda*
11. *Cicha noc*
12. *Dzisiaj w Betlejem*
13. *Jezus malusieńki*
14. *Kolęda zła* (autor muzyki – Krzysztof Falkowski)
15. *Kolęda katyńska* (autor muzyki – Krzysztof Falkowski)
16. *Wśród nocnej ciszy*

# Artyści:



## Paweł Zagańczyk

Kierownik artystyczny koncertu

Absolwent Akademii Muzycznej im. Stanisława Moniuszki w Gdańsku, którą ukończył z wyróżnieniem w klasie akordeonu prof. Krzysztofa Olczaka. Laureat ponad dwudziestu konkursów akordeonowych. Koncertuje w Polsce i Europie – występował na Litwie, Ukrainie, Słowacji, w Austrii, Chorwacji, Estonii, Finlandii, Hiszpanii, Szwecji, Niemczech, Szwajcarii i Wielkiej Brytanii. Paweł Zagańczyk koncertuje też na bandoneonie z niemieckiej manufaktury Uwe Hartenhauera. Jako solista występował z wieloma orkiestrami pod batutą: Michała Nesterowicza, Mai Metelskiej, Jerzego Maksymiuka, Adama Klocka, Georgiosa Balatsinosa, Bohdana Jarmołowicza, Zygmunta Rycherta, Janusza Przybylskiego, Wojciecha Rajskiego, Tadeusza Dixy, Rafała Kłoczko, Szymona Morusa czy Ariela

Ludwiczaka. Działania artystyczne na pograniczu różnych stylistyk i gatunków muzycznych są wizytówką Pawła Zagańczyka. Współpracuje z muzykami jazzowymi (Adam Wendt, Krzesimir Dębski), zespołami wykonującymi muzykę współczesną, w tym elektroniczną. Jako założyciel kwartetu instrumentalnego Zagan Acoustic prezentuje kompozycje z pogranicza awangardy, jazzu i folku. Jest także autorem muzyki do spektakli teatralnych i słuchowisk radiowych.

Paweł Zagańczyk jest również wykładowcą w Akademii Muzycznej w Gdańsku, gdzie kształci kolejne generacje młodych artystów, zwracając tym samym uwagę na wiele zagadnień z dziedziny sztuki. Nagrał trzy solowe albumy z muzyką współczesną: *Tango* (2014), *Globulus* (2018), *Fall of Icarus* (2019) oraz wiele płyt kameralnych. W kręgu jego zainteresowań jest muzyka improwizowana, nowe kompozycje czy eksperymenty ukazujące szerokie spektrum akordeonu.





## Zagan Acoustic

Zespół muzyczny

Zespół wykonujący muzykę z pogranicza awangardy, jazzu i folku. Muzycy od ponad 10 lat koncertują na estradach koncertowych w Polsce i Europie. Nie ma gatunku, w którym nie potrafiliby się odnaleźć. Wyrziste brzmienie, wirtuozeria i duże poczucie humoru to najczęściej pojawiające się określenia w recenzjach. Grają zarówno klimatyczne koncerty kameralne, jak i duże przedsięwzięcia organizowane m.in. przez Polską Filharmonię Bałtycką, Polską Filharmonię Kameralną Sopot, Filharmonię Łódzką, Filharmonię Szczecińską czy Filharmonię Dolnośląską. Trzon repertuaru stanowią kompozycje autorskie, wykonywane również z towarzyszeniem orkiestry kameralnej. Zagan Acoustic koncertuje z jazzmanem Krzesimirem Dębskim, Akademickim Chórem Uniwersytetu Gdańskiego. Za swój kunszt wykonawczy otrzymali wyróżnienie specjalne na XVIII Konkursie Muzyki Folkowej Polskiego Radia *Nowa Tradycja*. W swojej dyskografii posiadają 5 płyt, wśród nich debiutancki krążek 3:1 czy płyta inspirowana muzyką folkową *Folk&Roll*.

Wokalistki:

Agnieszka Brenzak-Guz

Karolina Leszko

Skład instrumentalny:

Joachim Łuczak – skrzypce

Paweł Zagańczyk – akordeon

Dawid Głowacki – klarnet

Jarosław Stokowski – kontrabas

Łukasz Łapiński – instrumenty perkusyjne



### **Agata Brenzak-Guz**

Wokalistka, aktorka scen muzycznych, nauczyciel śpiewu. Absolwentka wokalistyki jazzowej w Akademii Muzycznej S. Moniuszki w Gdańsku i Studium Wokalno-Aktorskiego im. D. Baduszkowej w Gdyni. Współpracuje z zespołem Zagan Acoustic, z Teatrem Muzycznym w Toruniu i Gdyni, a także z Polską Filharmonią Kameralną w Sopocie i z Filharmonią Pomorską w Bydgoszczy. Znakomicie czuje się w sesyjnych projektach, wspierając wokalnie lokalne projekty muzyczne. Miała okazje zaśpiewać w chórkach z zespołem Skaldowie, Heleną Vondrackową, Rickiem Astleyem oraz orkiestrą Tomasza Szymusia. Na co dzień z pasją prowadzi zajęcia i warsztaty wokalne.



### **Karolina Leszko**

Wokalistka – Autorka tekstów i muzyki - Absolwentka wokalistyki jazzowej Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach.

Dwukrotnie wystąpiła w programie *Szansa na sukces* z piosenkami Magdy Umer (2002) oraz DeMono (2003). Mając 23 lata, zajęła pierwsze miejsce w konkursie Korowód podczas GRECHUTA FESTIVAL 2009. Artystka została także doceniona przez władze miasta, otrzymując Nagrodę Prezydenta Miasta Krakowa. Wystąpiła na wielu koncertach, w tym między innymi *Ocalić od zapomnienia*, uświetniającym uroczystość nadania amfiteatrowi w Świnoujściu imienia Marka Grechuty. Uczestniczką wielu muzycznych programów tj. *The Voice of Poland*, czy *Must Be The Music*. Wystąpiła na koncercie DEBIUTY, podczas Krajowego Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu ze swoim autorskim singlem *Oboje Wiemy*. Na stałe współpracuje i jest zapraszana do kolejnych projektów przez najlepszych dyrygentów w Polsce: Krzesimira Dębskiego, Wojciecha Rajskiego, Sebastiana Perłowskiego, Mikołaja Blajdy, Ariela Ludwiczaka i wielu innych.

W tę cichą wigilijną noc  
Zapomnijcie o krwawym znoju  
Przyjmijcie mych życzeń moc  
Życzeń szczęścia i pokoju.  
Spójrzcie, jak na boskim niebie  
Dwie gwiazdki się żarzą.  
Drogie serca, tak blisko siebie  
Zawsze o sobie marzą.  
Spójrzcie w srebrzystą nocną dal  
Gdzie kolczaste druty lśnią  
Tam tęsknota, smutek, żal,  
Swe skargi dziś do żłóbka ślą.  
Przyjdź o Jezu Betlejemski  
Dziś do nas ze swej stajenki,  
I pociesz wierny Ci lud  
Bo cierpi niewolę i głód.

(autor nieznanymy,

źródło: Archiwum Muzeum Stutthof w Sztutowie)

Jerzy Potrzebowski, *Wigilia w Oświęcimiu*, Polska  
1947, źródło: zbiory Państwowego Muzeum  
Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu.



## Boże Narodzenie w pamięci więźniów KL Auschwitz-Birkenau

„W okresie świąt Bożego Narodzenia 1943 roku postanowiliśmy zorganizować więcej rzeczy na akcję gwiazdkową. Akcją tą zajmowała się Stanisława Rachwał ze Schreinstuby. Ja osobiście przeniosłam wtedy wiele rzeczy i ukrywałam je w obozie. Wśród nich znajdowała się ciepła piżama, którą otrzymała pani Kossak, obecnie znana pisarka”. (fragment relacji Moniki Dombke, źródło: Archiwum PMA-B)

„Wspominałam już w niniejszej relacji o tym, że posiadałam sporą biegłość w wykonywaniu różnych drobiazgów. Przydawało się to w okresie np. Świąt Bożego Narodzenia. Pamiętam, że koleżanki «zorganizowały» gdzieś zielony karton, z którego wycinałam małe choineczki, przytwierdzone patyczkami do podstawy z kawałka ziemniaka /było to bardzo wielkie poświęcenie, by przeznaczyć na ten cel kawałek ziemniaka/. Choinki te, przyozdobione kawałeczkami białej waty, cieszyły się wielkim uznaniem i jako prezenty trafiały podobno nawet do więźniów”. (fragment relacji Wandy Miszewskiej, źródło: Archiwum PMA-B)

„(...) Ja i siostra Róża miałyśmy długie włosy, więc przebrano nas za anioły i stałyśmy obok choinki. Dostałyśmy długie nocne koszule imitujące szaty anielskie, na czole opaski ze srebrnego papieru i skrzydła. Po kolędach były różne skecze i recytowano wiersze. Jeden z więźniów wygłosił patriotyczny wiersz i za to potem zabrano go do bunkra”. (fragment relacji Anieli Smyli, źródło: Archiwum PMA-B)

„Krematorium dymi coraz więcej. Pierwsza choinka. Choinka żarzy się od żarówek, pod choinką około 120 nieżywych więźniów. Komendant obozu Leider Fritzsch, Palitzsch, w towarzystwie lager capo Leo i esesmanów długo obliczają, stan nie zgadza się. Po kilku godzinach stania zziębnięci i przemoczeni od śniegu udajemy się do bloku, zupa i robaczywe kartofle już zimne, kilka gałązek świerku zastępuje na sztubie choinkę, winszujemy sobie przetrwania obozu, dzieląc się chlebem zmoczonym łzami. Po świętach otrzymujemy 1 kg paczki żywnościowej z domu, słonina, boczki itd. Więźniowie zjadają wszystko na raz, biegunka dziesiątkuje (...). Śmierć szaleje, sztuby pustoszeją i znów zapelniają się, przychodzą nowe transporty (...)”. (fragment relacji Zygmunta Walkiewicza, źródło: Archiwum PMA-B)

## **Rok 1940**

„W roku 1940 zbliżały się święta Bożego Narodzenia, pierwsze święta spędzone w obozie. Nie zdawaliśmy sobie sprawy, jak one dla nas wypadną, jak nam Niemcy je «uprzyjemnią». (...) Ostatkami sił dowlokłem się po odbiór jedynej, jaką w obozie otrzymałem z domu, paczki żywnościowej w dzień wigilijny, w której było trochę bułki strucli, kawałek kielbasy i cukierków garść, wszystko o wadze 1 kg. Przy Niemcach musiałem otworzyć paczkę i pokazać, co tam jest. Żalili się niektórzy koledzy więźniowie, że Niemcy lepsze przysmaki bezceremonialnie z paczek zabierali, a nawet całą zawartość. (...) Na wigilię, którą spędziłem na trzecim bloku, na którym blokowym był starszy spokojny człowiek Wilhelm, a który nigdy nic nam złego nie zrobił i w dzień też nie interesował się, co robimy, otrzymaliśmy przydział dodatkowy na święta, składający się z miski ziemniaków w łupach, bochenka chleba, kostki margaryny i z 10 dag pasztetówki. Nie namyślając się wiele, komendant sali Franek Pięłowski i jego zastępca Żelazny zestawili dwa stoły, jakie na sali /nr 6/ były, poobijali papierem pakunkowym, który dał im blokowy. Ktoś przyniósł mały świerk, po czym ubrano go ozdobami wykrojonymi z marchwi i buraków, zrobiono z białej bibułki z kantyny łańcuch, na stole postawiono drzewko i koledzy zaczęli śpiewać kolędy po polsku. Ja leżałem pod ścianą i płakałem rzewnymi łzami. To był najsmutniejszy moment z mego pobytu w obozie. Niemcy się nami w tym dniu po zakończeniu pracy nie interesowali, toteż po odśpiewaniu kilku kolęd, do których przygrywał na harmonijce znany przed wojną śp. Czech Broniek, chluba polskiego narciarstwa, koledzy urządzili sobie zabawę, tańcząc ze sobą przy harmonijce Czecha. Wiem, że w kartoflarni, gdzie pracujący tam więźniowie poszli po repetę /ziemniaki w łupach/ śpiewano Jeszcze Polska nie zginęła, a odgłosy tej melodii z lekka do nas dochodziły, co wywołało u mnie spazmy płaczu. Nie mogłem sobie z bólu miejsca znaleźć. (...) Zajęć żadnych w święta nie było”. (fragment relacji Kazimierza Brzeskiego, źródło: Archiwum PMA-B)

## **Rok 1941**

„(...) w grudniu 1941 r. skontaktowałem się z kapo komanda Bekleidungskammer i znów zostałem przyjęty do tego komanda. W każdym razie wigilię spędziłem już w gronie dawnych kolegów bloku 27. Wigilię obchodziliśmy uroczyście, uroczyście jak na ówczesne warunki obozowe. Były zsunięte, nakryte stoły. Była choinka, a każdy z nas otrzymał po dwa /oczywiście w jakiś sposób «zorganizowane» / pączki oraz zupę pomidorową z makaronem. Pączki piekł więzień Górecki pochodzący z Warszawy. Mąkę w jakiś sposób dostarczyli



Jan Komski, *Christmas Tree / Choinka / USA* 1990-97, źródło: zbiory Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu.

więźniowie dowożący mleko /do Diätküche w bloku 28/ z Harmęż. Na zakończenie zaśpiewaliśmy po cichu kolędy”. (fragment relacji Jerzego Strzeleckiego, źródło: Archiwum PMA-B)

### **Rok 1942**

„23 grudnia 1942 r. przywieziono transporty z Zamojszczyzny. Oddzielono dzieci od dorosłych. Dzieci umieszczono w bloku 24. Blokowym był więzień Górski – pochodził z Nowego Sącza, był kornecistą w orkiestrze. W wieczór wigilijny po apelu poszliśmy /kilku nauczycieli z orkiestry/ na ten dziecięcy blok. Zanieśliśmy dzieciom chleb, marmoladę, ciastka, zagraliśmy im polskie kolędy – ja miałem krótkie przemówienie. Dzieci były wzruszone, zapłakane. 27 grudnia dzieci te zostały zabrane z bloku 24. Co się z nimi stało – nikt się nigdy nie dowiedział. Dorośli z tego samego transportu spędzili dzień 27 grudnia na noszeniu – prawie w rękach – piasku na drogi obozowe Brzezinki. Piasek ten nosili więźniowie z Rajaska. Cały ten dzień szalała zamieć – orkiestra cały dzień przygrywała noszącym”. (fragment relacji Ludwika Żuka, źródło: Archiwum PMA-B)

„(...) za zorganizowanie wigilii w 1942 r. otrzymałam 10 dni bunkra w bloku 11 /śmierci/ w Oświęcimiu. Wtedy w bunkrze przebywała więźniarka Maria Maniakówna, dla której przенiosłam do bunkra gryps i tytoń”. (fragment relacji Hanny Laskowej, źródło: Archiwum PMA-B)

„W 1942 roku przed Bożym Narodzeniem esesmani urządzili nam choinkę. W obozie męskim /Bib/ w dzień wigilijny zebrano komando mężczyzn i kazano im przenosić w polach marynarek ziemię; kto zbyt mało jej nabierał, był zabijany strzałami. Ułożono wtedy cały stos zwłok pod choinką. Niewesołe było więc to nasze święto Bożego Narodzenia w 1942 roku”. (fragment relacji Krystyny Aleksandrowicz, źródło: Archiwum PMA-B)

„Utkwiło mi w pamięci Boże Narodzenie 1942 r., kiedy to graliśmy kolędy dla kobiet-więźniarek. Wystarał się o to Franz Kopka, aby im trochę uprzyjemnić chwilę. Chodziliśmy z naszym Blockführerem od baraku do baraku i graliśmy różne kolędy, m.in. Stille Nacht, heilige Nacht. Był to przerażający widok. Kobiety leżały na trzypiętrowych pryzkach, schorowane, słabe, niektóre nie mogły się poruszać. Kolędy, które graliśmy, głęboko je wzruszały. Słysząc było tylko krzyk i płacz. Wiele z nich chciało się dowiedzieć od nas o losie swoich bliskich, ale nam nie wolno było nic powiedzieć. Było to straszne przeżycie, o którym trudno mi zapomnieć”. (fragment relacji Augustyna Bartusika, źródło: Archiwum PMA-B)

## **Rok 1943**

„Pamiętam, że zimą 1943 r./w drugie święto Bożego Narodzenia/ urządzono pod namiotem turniej bokserski. Występował wówczas Konarzewski z Łódzkiego Klubu, jakiś więzień z Częstochowy. Występowałem także i ja jako były członek <<Sokoła w Poznaniu>>. Oprócz nas, Polaków, walczył również jeden Grek <<Zemento>> oraz Niemiec, którego nazywano Macketanz. Z tym ostatnim walczyłem osobiście. Występował też jeden Żyd francuski. Musieliśmy walczyć 15 rund – walczono w stylu zawodowców. Walczyłem oczywiście o dodatkową miskę zupy. W namiocie na miejscach dla widowni zasiedli esesmani z Schöttel'em na czele oraz więźniowie. Walka szła mi dosyć dobrze, ale osłabłem w trzeciej rundzie i poddałem się swojemu przeciwnikowi. Po zawodach odbył się występ członków orkiestry obozowej. Grał wówczas na skrzypcach Cygan oraz więzień z Holandii. Ten ostatni, jak mówiono, był członkiem królewskiej orkiestry w Holandii”. (fragment relacji Zbigniewa Kaźmierczaka, źródło: Archiwum PMA-B)

„Członkowie orkiestry obozowej w wieczór wigilijny, obchodząc bloki w kilkuosobowych zespołach i grając tradycyjne polskie melodie, odtwarzali bardzo podniosły nastrój i w warunkach obozowych przynajmniej te melodie przypominały dom rodzinę. Nie wspominałem tu o wigilii 1943 r., kiedy ówczesny komendant obozu Liebechenschel zezwolił więźniom na chodzenie po obozie o północy, a orkiestra grała kolędy. Ale był to sporadyczny wypadek”. (fragment relacji Jerzego Brandhubera, źródło: Archiwum PMA-B)

## **Rok 1944**

„Z pobytu w bloku nr 11 pamiętam szczególnie jedno wydarzenie związane z wigilią Bożego Narodzenia 1944 r. Wieczorem 23 grudnia 1944 r. ktoś postawił na końcu korytarza choinkę, więźniom przebywającym na parterze i więźniarkom także pozwolono ustawić się na korytarzu. Pamiętam, że zaśpiewaliśmy polską kolędę Wśród nocnej ciszy, następnie jakiś więzień, na którego mówiono, że był profesorem z Krakowa, wygłosił jakieś przemówienie, w którym robił aluzję o tym, że niedługo być może będzie koniec wojny. (...) Był to bardzo podniosły moment. W pewnej chwili wszedł ktoś z zewnątrz, był to esesman, więc szybko wbiegliśmy do swoich sal. W każdym razie esesmani chcieli ustalić nazwisko tego, kto przemawiał. Następnego dnia na dziedzińcu bloku nr 11 esesman Schlage, któremu podlegał blok 11, kiedy nas zabrano kazał wystąpić temu, który w wigilię przemawiał. Po kolejnym wezwaniu zgłosił się ten więzień i jeszcze drugi. Zostali na naszych oczach bardzo pobici. Podobno zostali za to rozstrzelani. Widzieliśmy na drugi lub trzeci dzień ich ubrania w umywalni”. (fragment relacji Tadeusza Wawrzyczka, źródło: Archiwum PMA-B)

## **Boże Narodzenie we wspomnieniach więźniów KL Lublin (Majdanek)**

„Pamiętam okres świąt Bożego Narodzenia 1943 roku. Ulicą obozową, grzęznąąc w koleinach, chybotając się na wszystkie strony, ciągnęło kilka wozów zaprzężonych w konie, a na wozach olbrzymie kotły z gorącą zupą, kluskami z makiem, stopy białego pieczywa. Był to wspaniały wyczyn lubelskich kobiet, które gotowały dla nas zupy w nocy, potem je jakoś zlewano do wspólnego kotła i wieziono na Majdanek. Była to wspólna akcja PCK i RGO. Troskliwym, niezawodnym konwojentem był – jak zwykle – Jurek Ludwik. Widziałem tę 1617 <<karawanę>> z okna Abteilung III zza pleców kilku esesmanów.



Patrzyli zdumieni na to widowisko, kiwali głowami, a stary pomarszczony Oberstrumführer (...) powiedział w pewnej chwili półgłosem: <<Mensch bei uns in Deutschland das kommt ni. in Frage...>>. Bo rzeczywiście w prymitywnej, stadnej mentalności Niemców nie mogło pomieścić się pojęcie narodowej solidarności, jaką okazywali nam zawsze i wszędzie przy każdej okazji i w różnej postaci mieszkańcy Lublina. Tego zaś byli naoczniymi świadkami. (...) W same święta Bożego Narodzenia esesmani dali znowu znać o swych <<nadludzkich>> instynktach: mianowicie przyszedł rozkaz, że wszyscy więźniowie muszą mieć na najbliższy poranny apel ogolone głowy na zero. I dopóki ostatni więzień z bloku nie będzie ogolony, dopóty wszyscy pozostali będą stali na mrozie. Co też się stało, choć fryzjerzy /było ich paru zaledwie na kilka tysięcy ludzi/ pracowali jak szatany, choć ten i ów <<organizował>> sobie golenie na własną rękę, choć w robocie były nawet kawałki szkła – setki więźniów marży na kąśliwym mrozie, bo taka była wola esesmanów. Niemal połowa obozowej załogi SS wyjechała na urlopy do <<Heimatu>>, pozostali za to odgrywali się na więźniach, m.in. Unterscharführer Sieberer, ówczesny Rapportführer III Pola, urządził ostrą gimnastykę dla więźniów, którym kazał czołgać się w kopnym śniegu, tarzać się w nim /sławne <<rollen, rollen!>>/, wreszcie przekopywać się przez zwały śnieżne. Wszystko po to, żeby jak najbardziej utrudzić więźniów, z których zresztą wielu przypłaciło ową <<gimnastykę>> ciężką chorobą i śmiercią”. (fragment relacji Andrzeja Stanisławskiego, źródło: Archiwum PMM)

„Noc wigilijna – w ogromnej sali jadalnej urządziłyśmy Szopkę Betlejemską. Przelewające się przez kilka godzin nocnych tłumy ściszonych więźniarek dowodziły, jak wielka była u wszystkich potrzeba przeżyć duchowych i wewnętrznego oczyszczenia się. Przechodziły w skupieniu Francuzki, Greczynki, Polki, Rosjanki, Żydówki, wierzące i niewierzące. (...) Koncert Betlejem Polskie bogatszy był od poprzednich o estradę (zsunięto stoły z jadalni) oraz o stosowne kostiumy i rekwizyty. <<Bogactwo>> to wywołała silna potrzeba aktorów zrzucenia pasiaka i przeobrażenia się chociaż na czas spektaklu w człowieka wolnego, a nie więźnia. W niestrzeżonej rupieciarni znalazło się kilka jedwabnych chałatów żydowskich i pierzyny. Z chałatów wyczarowano togę profesorską, strój wizytowy męski i żałobny strój kobiecy. Czerwona wyspa z pierzyny została wykorzystana na płaszcz królewski, strój katowski i na wiele elementów strojów ludowych. Fabryka amunicji także była źródłem zdobywania rekwizytów: kable, farby, strużyny metalowe, a nawet opiłki znajdowały zastosowanie”. (fragment relacji Matyldy Woliniewskiej, źródło: Archiwum PMM)

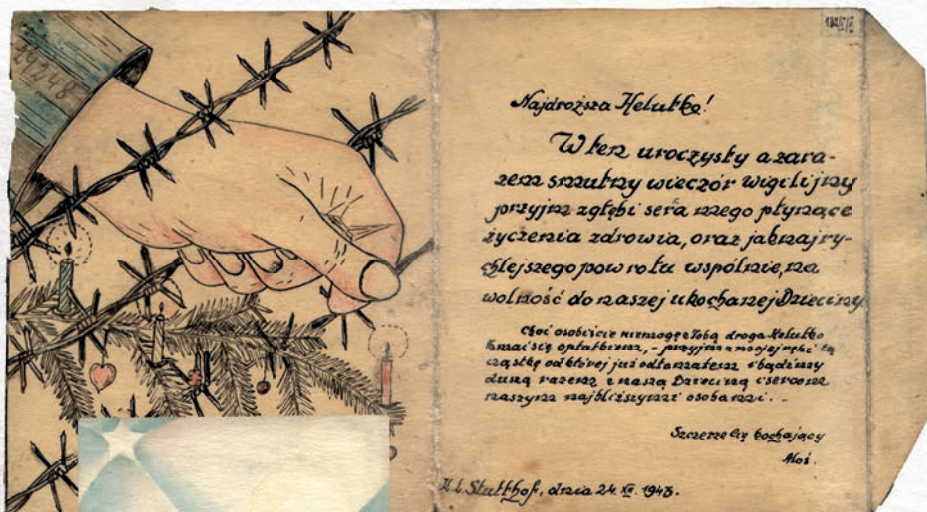
## Boże Narodzenie we wspomnieniach więźniów KL Stutthof

„Święta Bożego Narodzenia 1939/1940 spędziliśmy w nastroju strasznego przygnębienia. Jedzenie, które wydano nam w święta, nie różniło się niczym od normalnych racji obozowych.



Otrzymaliśmy tylko wodę i brukiew. Te trzy dni świąt były wolne od pracy w obozie. Próbowaliśmy śpiewać kolędy, ustawiliśmy jakąś choinkę. Przyszło trzech esesmanów i zapytali, czy umiemy śpiewać po niemiecku. Nasz kapo, który był dobrym człowiekiem i często nam pomagał, np. ostrzegając nas przed esesmanami, powiedział im, że umiemy śpiewać i po niemiecku. Kazali nam śpiewać Cichą noc. Zaśpiewaliśmy. Byli zadowoleni i zostawili nas w spokoju”. (fragment relacji Ignacego Joachimiaka, źródło: Archiwum MS w Sztutowie)

Kartka więźniarska o tematyce świątecznej, źródło: Muzeum Stutthof w Sztutowie



Kartka więziarska o tematyce świątecznej, źródło: Muzeum Stutthof w Sztutowie

## Rok 1942

„Niedziela. Dzień wigilijny... Mróz odmalował kwiaty na szybach. Słońce zaróżowiło się daleko na wschodzie. Wolno wstaje poranek... Już szósty raz będę spędzał tę Gwiazdkę w obozie, szósty raz... Te pięć lat niewoli minęło jak sen. Tak bardzo szybko. Nie chcę oglądać się w tył, bo tam za mną wszystko się krwawi, tam za mną tylko krzyże i krzywda... Tam za mną pole usiane jest

## Rok 1942

„W noc przed Gwiazdką płakałyśmy w sienniki z tęsknoty i żalości, że jesteście tak daleko od najbliższych. Wigilia nie była jednak taka beznadziejna. Teresa Wilska i siostry Dąbrowskie przygotowały prezenty ze słomy. Miłe małeńkie wisiorki. Dąbrowskie otrzymały pierwszą paczkę z piernikami. Podzieliłyśmy je sprawiedliwie na tyle porcji, ile nas było. [...] Felusia Chrzanowska

trupami niewoli moich braci... Czyż takie wspomnienia mogą mi przynieść spokój i nastrój świąteczny? Tam daleko jest moja rodzina, tam gdzie jest moja matka... I tu blisko moja mała ukochana Reny... Jakże inaczej wygląda dziś ta Gwiazdka... Jakże jest bardzo bolesna! Obóz. Tysiące wynędzniałych ludzi, tysiące zgłodniałych szkieletów, tysiące bijących serc... Jakże to wszystko jest okropne! Staram się nie myśleć o tym, ale każde miejsce, każdy ciemny kąt ma tutaj swoją tajemnicę i to wszystko mówi naraz, to wszystko szlocha, krzyczy! Nie mogę przejść obok tego spokojnie. Ja przecież to tak czuję... Idziemy do pracy. Piętnastu nas jest. Chociaż spojrzę przez okienko, może mi lżej będzie... Piękny mroźny poranek. Wszędzie pusto. Wymarła ulica. Nastrój zupełnie przedświąteczny. W spokoju

zachodzimy na miejsce. Wigilia minęła. Smutny to był wieczór i pisać o nim nie warto. Kiedyś za lat dziecięcych inaczej było, ale o tym dziś wiedzieć nie chcę. Dziś chcę, żeby te święta prędzej minęły, żeby prędzej dni biegły [...]. Wigilia, piękna i radosna niegdyś chwila, dziś tyle bólu i łez przynosi. Bo przecież tu wałęsa się tysiące nędznych ludzi, którzy stracili wszystko, co mieli najdroższego w życiu, tu się wałęsa tysiące wynędzniałych cieni... I cóż my im dać możemy, cóż za wigilię im sprawimy, o ile my starzy już tu nic nie mamy, nawet opłatka... Podzielimy się więc przy wieczery chlebem i sercem... Podzielimy się jedną polską myślą i odzewem, który nas nigdy nie opuści! Trzeba do nich przemówić! Mowę już mam napisaną. Może moje słowa trafią im głęboko w dusze, może podzielą swoje serca z drugimi [...]. Będę mówił. Może ta rzesza ludzi zaspokoi się słowem moim, a może szlochom wybuchnie, może zapłacze rzewniej... A ja nie chciałbym im bólu sprawić! Sam jestem dziś do niczego. Sam siebie zrozumieć nie mogę. Sam z sobą walczę o spokój! Nie mogę... Nie mogę zapanować nad sobą, żeby stłumić szloch...". (fragment relacji Leonarda Charewicza, źródło: Archiwum MS w Sztutowie)

## **Boże Narodzenie we wspomnieniach więźniów KL Gross-Rosen**

### **Rok 1944**

„Może to właśnie sukcesy na Zachodzie podsunęły esesmanom myśl dania nam kilku chwil wytchnienia w czasie świąt? Już w wigilię praca skończyła się w południe (...). W naszym bloku, tak jak w innych, panował świąteczny nastrój. Strzyżenie, golenie, sprzątanie. Znosimy nawet z magazynu dodatkowe racje żywnościowe, wprawdzie bardzo skromne, ale jednak dodatkowe. Po kolacji



List więźniarski z rysunkami o tematyce świątecznej, źródło: Muzeum Gross-Rosen w Rogoźnicy

zostajemy jeszcze wszyscy przy stołach i ze ściśniętym gardłem składamy sobie życzenia brzmiące jednakowo: Obyś jak najszybciej wrócił do domu! Charles, jedyny przyjaciel na bloku, wyciera grube szkła, ja pociągam nosem. Tam, jeżeli żyją, dzielą się w tej chwili opłatkiem i na pewno spoglądają przez łyży na puste miejsce przy stole, zostawione dla mnie. Może świeczki na choince, garść siana pod obrusem (...). Teraz, po raz pierwszy, rodzina zdekompletowana. W tej chwili na pewno myślą i rozmawiają o mnie, nie wiedząc może nawet, że żyję i jestem myślą z nimi. Charles na kawałku papieru z cementowej torby pisał życzenia dla synka, żony i matki. (...)

Więźniowie przeżywający w obozie święta nie po raz pierwszy byli mniej wzruszeni i więcej uwagi poświęcali

organizowanemu występom artystycznym. (...) Pierwszy dzień świąt był wolny od pracy, a nawet dostarczono nam rozrywki w postaci walk bokserskich. (...) Drugiego dnia świąt praca trwała do południa, a po świętach zaczęło się normalne życie obozowe". (fragment relacji Mariana Karczewskiego, źródło: Archiwum Muzeum Gross-Rosen)

„W 1944 roku na gwiazdkę we wszystkich blokach, a więc i w Karnej Kompanii, urządzono dla więźniów choinkę. Na przybranym świecidełkami drzewku wisiało jedno prawdziwe jabłko. Ponieważ ludzie byli bardzo głodni, zapowiedziano z góry, że za ukradzenie jabłka z tego nowożytnego drzewa wiadomości dobrego i złego będzie straszliwa kara. W nocy naturalnie jabłko skradziono i kilku podejrzanych tak długo nazajutrz katowano, aż wydano winowajcę (...). Wykończono go na śmierć". (fragment relacji Krzysztofa Radziwiłła, źródło: Archiwum Muzeum Gross-Rosen).

## Boże Narodzenie we wspomnieniach więźniów niemieckich obozów jenieckich

„Dobrze, że Święta już przeszły, choć jak na te warunki były nawet miłe w nastroju i dobre kulinarnie, ale takie przepelnione tęsknotą do Was i wolności, a myśl, zwłaszcza w ciszy wieczornej przed zaśnięciem, tak koło Was krążyła! Dzięki dobrej aprowizacji, choince Krysi, sama wilja była wspaniała

– naprawdę! A więc na wilję była zimna sałatka z fasoli, jabłek, kartofli, cebuli, potem makaron – no i wreszcie torty i herbata angielska! Mając w swym gronie cukiernika (...) i mąkę, jaja, orzechy, które koledzy dostali, zrobienie tego dla fachowca nie było trudne – i były torty tak jak z cukierni! (...) Ale co to wszystko znaczy, gdy się pomyśli, że to już trzecia wilja bez Was, że się jeszcze siedzi! O duszy też się myślało, byłem potem u Komunii Świętej (...) na Waszą i inne intencje. Była też pasterka. Teraz jest dwóch naszych księży (...).” (fragment listu ppor. Władysława Daniewskiego do Zofii Dzianott, Oflag II B Arnswalde, 30 grudnia 1941, źródło: zbiory Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych)

„(...) Święta uprzyjemnialiśmy sobie jak tylko to było możliwe. Mieliliśmy nawet



Grafika z motywem świątecznym autorstwa por. Stanisława Trzmiela, Oflag VI B Dössel, 1943, źródło: zbiory Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych.

choinkę, zasiedliśmy do wspólnej wieczerzy wigilijnej (...). O godzinie 24.00 nasz kapelan obozowy odprawił pasterkę. Zaśpiewaliśmy kilka kolęd, niejeden miał łzy w oczach, każdy miał serce przepelnione tęsknotą za bliskimi, za Ojczyzną i utraconą wolnością. Lecz każdy modlił się z pełną wiarą o lepszą przyszłość i nadzieję (...). (fragmentu listu ppor. Kazimierza Gałęckiego do Zofii Strczyńskiej, Oflag II A Prenzlau, 30 grudnia 1940, źródło: zbiory Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych)

„Kochani! Wstąpiliśmy w progi nowego roku, m i c k i e w i c z o w s k i czterdzieści cztery! Cieszę się, że przeszła koncentracja świąt. To chwile, podczas których wstrząśnięty jest każdy nerw, cała psychika. Szczęście, że to naprawdę ostatnie w tych warunkach. Choć muszę pochwalić wiele urozmaiceń, jak wspólna wieczerza, koncerty, chóralne kolędy, kukiełki itp.



Jeńcy polscy w Wigilię Bożego Narodzenia, miejsce nieznane, 1941, źródło: zbiory Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych

Jednak to wszystko namiastka. W takich momentach jestem całym jestestwem z Wami, przy Waszej ubogiej choince osrebrzonej gorzkimi łzami. Wtedy człowiek ogarnięty jest szalem tęsknoty i dziwię się wytrzymałości organizmu powracającemu jeszcze po takim przeżyciu do zdrowych zmysłów, choć wielu kolegów nie zdołało się oprzeć. Być może wpłynęły na to i inne przyczyny. Po oficjalnej wieczerzy udałem się do przyjaciela, który przygotował tradycyjne potrawy wigilijne, o których grzechem byłoby wspominać w przeciwstawieniu z Waszym ubóstwem, zwłaszcza te słodczyce przydałyby się dzieciom, lecz niestety z naszego obozu wciąż jeszcze nie można wysłać”. (fragment listu ppor. Stanisława Mistygacza do żony, Ludwiki Mistygacz, Oflag II C Woldenberg, styczeń 1944, źródło: zbiory Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych)

„Lamsdorf, 23 XIII 1939 r. Z powodu tego, że w tym roku są trzy dni świąt, wigilia wypada w sobotę 22 grudnia, gdyż niedziela nie przyjmuje postu. Praca

jak zwykle w kuchni, pracuje nas ośmiu. Jeden kolega dostał list i tak się smuci, że zupełnie nie jadł cały dzień. Pracowałem do godziny 14.00 po obiedzie, a potem łaźnia, (...), potem na sztubie śpiew, który prowadzi jeden organista z Rzeszowa. Śpiewamy kolędy. Na kolację chleb z marmoladą i kawa. Dziś mi się śniła żona, ojciec i wujek (...). Lamsdorf, 24 XII 1939 r. Rano pobudka o godzinie 6.00, śniadanie, które się składało z chleba, wędliny i kawy słodkiej z cukrem. Potem marsz na kuchnię do godziny 15.00 i powrót na sztubę. Potem kolacja wspólna z kolegami, dzielenie się opłatkiem, śpiewanie kolęd, które prowadzi organista, płakali wszyscy, a potem składanie życzeń. (...) Ja schowałem sobie dla pamięci opłatek i gałązkę świerku od szefa z kuchni (...). (fragment zapisków z dziennika plut. Stefana Skowrońskiego, Stalag VIII B Lamsdorf, 1939, źródło: zbiory Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych)

„(...) Wigilijna wieczerza w niewoli już druga... Znowu w wieczór ten dzieli jeńców długa, nie do przebycia droga do ich ukochanych. Po raz drugi myśl błądzi wśród ścieżek splełanych, gęstych borów

przypuszczeń, mrzonek i nadziei, jak dzik, co szuka wyjścia z osaczonej kniei. Znowu w dni te (...) siedział jeniec samotny, smutnie zadumany; dobrze znane melodie kolęd w czas pasterki i w świąteczny dzień pierwszy, napięcie rozterki miast umniejszyć – zwiększyły; łza zabłysła w oku, gdy wspomnienia lat paru wypełzały z mroku... Białe obrus na sianie; w rogu snopek żyta; w drugim stoi choinka srebrna, mgłą okryta, zdobna w cacka. Pierniki, jabłuszka rumiane; wszyscy dzielą opłatek: miny roześmiane, błyszczą oczy z radości, że wszyscy są razem... Jakże marnym stworzeniem, niepotrzebnym płazem czuje się każdy jeniec w ten dzień wigilijny: ucieka przed wspomnieniem jak Kain biblijny (...). Nawet w gromadzie, całą salą, wigilia wspólnie urządzona była jakaś bezbarwna, jakby wymuszona, brakowało pogodnej, beztroskiej uciechy”. (fragment zapisków płk. Edwarda Czopora, Oflag VII A Murnau, 1940, źródło: zbiory Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych)



## Kolędy obozowe

Tekst poniższej kolędy został napisany przez Halinę Golczową, która jesienią 1941 roku została aresztowana w Warszawie i osadzona w KL Ravensbrück. Autorka, nie wiedząc jeszcze, iż jej mąż, jako podporucznik w Wojsku Polskim, został zamordowany przez Rosjan w Charkowie, zaangażowała się w pracę konspiracyjną. Z zawodu nauczycielka w obozie walczyła o swoje przetrwanie duchowe, ucząc współwięźniarki polskiej literatury i poezji. Znosząc trudy obozowego życia, szukała otuchy w pisaniu, tworząc wiersze, w tym także ten do melodii znanej kolędy – *Jezus malusieńki*. Autorka daje wyraz swojego smutku, a także bezsensu sytuacji, w której przebywa, trudno jej pogodzić się z utratą wolności i losem więźnia.

### ***Kolęda łagrowa (Ravensbrück 1942 r.)***

**autor tekstu: Halina Golczowa (na mel. *Jezus malusieńki*)**

Jezus malusieńki  
Leży wśród stajenki  
Czuwa nad nim Matka Boża  
i Opiekun Święty.

Jezu malusieńki  
Pożałuj nas trocha!  
Ileż naszych polskich dzieci  
Gorzko dzisiaj szlocha.

Domy im zburzono,  
Ojców wytracono.  
I w dalekie, obce kraje  
Matki wywieziono.

Jezu malusieńki,  
Leżysz uśmiechnięty.  
A nad Tobą się pochyła  
Słodka twarz Mateńki.

W żłóbeczku na sianie,  
Ubożuchno leżysz.

A my – otośmy biedniejsze  
Od biednych pasterzy.

Wszystko nam zrabował  
Okrutny morderca,  
Chyba w darze Ci przyniesiem  
Nasze smutne serca.

Według ustaleń dziennikarza i pisarza – Tadeusza Szewery – autorką *Kolędy warszawskich powstańców* jest Hanna Kołodziejska – lekarka pracująca w szpitalu w Tworkach, zorganizowanym dla rannych powstańców oraz cywilnych mieszkańców stolicy. Podczas Wigilii 1944 roku wystawiono tam szopkę dla dzieci i zaprezentowano m.in. tę kolędę śpiewaną do melodii znanej wojskowej piosenki pt. *Serce w plecaku*. Były to z pewnością trudne święta, przepełnione myślami o przegranym powstaniu, zburzonej stolicy, stracie bliskich. Pomimo ogromu cierpień starano się jednak zachować nadzieję i podtrzymać tradycję wspólnego kolędowania.

***Kolęda warszawskich powstańców (1944 r.)***  
**autor tekstu: nieznany**

Żołnierz drogą maszerował,  
Poprzez góry, lasy, polem,  
Pastuszkowie go spotkali,  
Do Betlejem wiedli społem.  
A choć był zmęczony bardzo,  
Ale spieszył się on wielce,  
Bo w plecaku niósł Dzieciątka  
Z Warszawy żołnierskie serce.  
Tę kolędę, tę jedyną  
Śpiewam dla Ciebie, Dziecino,  
Daj, bym przetrwał wszystkie boje  
I znów ujrzał miasto moje...  
Za wolnością zatęskniony,  
Idę walczyć w obce strony,  
Ale daj, bym przetrwał boje  
I znów ujrzał miasto moje!

Żołnierz niósł z Warszawy serce –  
Serce młode i gorące –  
Co walczyło w zapomnieniu  
Przez słoneczne dwa miesiące.  
Gdy w stajence się zebrali  
Pany, króle, pastuszkowie,  
Piękne dary poskładali,  
Aby Jezus wybrał sobie.  
Tę kolędę...  
A w stajence za wszystkimi,  
Młody, ale pełen sławy,  
W mundurze zniszczonym bardzo  
Stał polski żołnierz z Warszawy...  
Dzieciąteczko go poznało,  
Uśmiechnęło się do niego  
I spośród darów wybrało  
Serce żołnierza polskiego.  
Tę kolędę.

Marian Hemar – popularny przed wojną poeta i satyryk – napisał przesiąkniętą smutkiem i beznadzieją *Kolędę* w 1942 roku, przebywając już na emigracji w Londynie. Niegdysiejszy autor skeczy, dostrzegając wyraźny kontrast między zatroskanymi rodakami a mieszkańcami Wysp, nie potrafi już odnaleźć dawnej radości Bożego Narodzenia. Hemar tworzy obraz szopki, w której wszyscy świętują cud narodzin Chrystusa. Jedyne wyjątek stanowią wędrowcy, którym trudno ukryć rozpacz.

### ***Kolęda (1942 r.)***

**autor tekstu: Marian Hemar**

W dzień Bożego Narodzenia  
Radość wszelkiego stworzenia  
Tylko Polacy płaczą,  
twarze u nich niby uśmiechnięte  
Ale serca pod uśmiechem ściśnięte  
Rozpaczą.  
Raju utracony

Kraju opuszczony  
Trzej Królowie pogubili  
Złociste korony –  
Ptaszki w górę podlatują,  
Jezusowi wyspiewują  
Hosanna!

Wół ryczy i wesołek  
Pokrzykuje osiołek  
I uśmiecha się Panna.  
Biegli w takiej zamieci –  
Jeden, drugi i trzeci –  
i na mrozie zgrabiały im ręce –  
Jakże staną królowie – nędzarze  
Przed tą radością w stajence?  
O, Dzieciąteczko w żłobie!  
Przebac naszej żalobie!  
Uśmiechamy się.  
Siły ostatkiem.  
Już twarze łez się wstydzą  
Już oczy przez łzy nie widzą.  
Trzęsie się ręka z opłatkiem.

Na motywach popularnej kolędy – kołysanki – powstał poruszający tekst wydany w druku ulotnym rozprowadzanym w Warszawie. Nieznany autor podkreśla znaczenie wspólnoty narodowej, która mimo tragedii wojny ma wartość nadrzędną. To w niej mamy szukać ukojenia. Poeta prosi Bożą Dziecinę, by wejrzała na wierny jej lud, dodała wiary i siły w dramatycznych chwilach.

***Lulajże, Jezuniu, na polskiej ziemi (1942 r.)***  
**autor tekstu: nieznany (na mel. *Lulajże, Jezuniu*)**

Lulajże, Jezuniu, Dziecino Boska,  
dziś cała ku Tobie garnie się Polska,  
Lulajże, Jezuniu na polskiej ziemi,  
choć chłodno i głodno, lecz między swemi.

Racz spojrzeć Dziecino na więzień mury,  
promyki wolności rzuć nam przez chmury.  
Lulajże, Jezuniu, na polskiej ziemi,  
choć chłodno i głodno, lecz między swemi.

Spraw Boża Dziecino, by w tej połodze  
odnalazł się naród na jednej drodze.  
Lulajże, Jezuniu, na polskiej ziemi,  
choć chłodno i głodno, lecz między swemi.

A gdy nam wolności zorza zaświeci,  
zakrzykną znów starzy, a z nimi dzieci:  
Lulajże, Jezuniu, na polskiej ziemi,  
choć chłodno i głodno, lecz między swemi!

*Kolęda zła* powstała w przejmujących okolicznościach. Tadeusz Borowski, mający za sobą piekło więzienia na Pawiaku oraz obozu Auschwitz, w 1944 roku zostaje osadzony w KL Dachau. To właśnie koszmar obozowych przeżyć definiuje jego późniejszą twórczość. Obcowanie z poezją Borowskiego zawsze jest trudne, bo dotyka bolesnych doświadczeń. *Kolęda zła* to utwór pełen zarzutów wobec okrutnego świata, w którym nie warto pielęgnować nowego życia.

***Kolęda zła (1944 r.)***

**autor tekstu: Tadeusz Borowski**

Nie pieść, Matko, Syna nie pieść,  
na desce połóż go lepiej,  
na twardej desce go połóż  
i nie daj śpiewać aniołom.

Bo Syn Twój, gdy będzie duży,  
pójdzie zabijać i burzyć,  
z żelaznym hełmem na głowie  
w polu spać będzie, w rowie.

Bo Syn twój, aż do ostatka  
za Ciebie się będzie bił. Matko,

aż w świat rzucony, bezdomny  
i Ciebie, i dom zapomni.

Nie karm, Matko, Syna nie karm,  
nie dawaj do syta mu mleka,  
niech z głodu Syn płacze lepiej;  
nie karm Go, Matko, nie karm.

Bo Syn Twój, prosty i zgrzebny  
nie będzie miał wody i chleba,  
a cóż nam. Matko, dasz więcej  
nad dwie, nad dwie mocne ręce?

Bo Syn Twój rękami temi  
kamienie będzie rwał z ziemi  
i ziemię przeorze czarną –  
a inny zabierze ziarno.

Nie kochaj, Matko. Syna, nie kochaj,  
niech lepiej Syn z bólu szlocha,  
niech z bólu Syn szlocha lepiej;  
nie kochaj. Matko, Syna, i nie pieść.

Bo Syn Twój, gdy będzie duży.  
pocznie ludzi miłości uczyć,  
będzie leczyć ułomnych i chorych  
i przeklinać fałszywych doktorów.

Ale Syna wyprą się chorzy  
i w ciemnicę Go wtrąca doktorzy,  
i Twój Syn. tak jak zbrodniarz zginie.  
Nie pieść. Matko, nie karm i nie kochaj Syna.

Kazimiera Iłakowiczówna, wybitna poetka, zaliczana już do klasyków polskiej literatury, pisze poruszającą *Kolędę katyńską* na wieść o odkryciu w Katyniu masowych grobów z polskimi oficerami. Autorka w czasie II wojny światowej przebywa na emigracji, z dala od okupowanej ojczyzny. *Kolęda katyńska* to utwór, w którym czujemy bezsilność i żal. Poetka ma nadzieję, iż winowajcy zostaną

wskazani i ukarani, świat dowie się prawdy, a bestialsko zamordowanych spotka pośmiertna sprawiedliwość. Iłakowiczówna nie doczekała się tego momentu, Rosjanie przyznali się do straszliwej zbrodni dopiero siedem lat po jej śmierci.

***Kolęda katyńska (1943 r.)***

**autor tekstu: Kazimiera Iłakowiczówna**

Kiedys może wielki muzyk wstanie,  
nieme rzędy weźmie na klawisze,  
wielki pieśniarz polski krwią i łzami  
balladę straszliwą napisze.

Kiedys piasek ten pod sosenkami  
– przyjdą ludzie, Bożą, wolną ciszą  
wziąć na chusty... Dzieci dzwoneczkami,  
światłem, kwieciem, srebrem zakolyszą.

Procesjami piasek będą nieśli  
do Berlina, Moskwy i Madrytu.

I powstaną nowe całkiem pieśni,  
całe w oczach i skrzydłach u szczytu.

I powstaną niesłychane wieści,  
dziwne serca, ciała pełne blasku...

I Prawdę znowu ucieleśni  
Duch żywym Słowem – z Katyńskiego piasku.

